

# KRWAWY WOŁYŃ '43



Henryk Cybulski

**KRWAWY WOŁYŃ '43**

NIEPOKONANA POLSKA TWIERDZA

**BELLONA**

Warszawa

Projekt okładki i stron tytułowych  
Anna Damasiewicz

Opracowanie literackie  
Henryk Pająk

Redaktor  
Bożenna Wodzińska

Korekta  
Zespół

Redaktor prowadzący  
Joanna Proczka

Redaktor techniczny  
Agnieszka Matusiak

© Copyright by Bellona Spółka Akcyjna,  
Warszawa 1966, 1969, 1974, 1977, 2014–2016

© Copyright by Henryk Cybulski, Warszawa 1966, 1969, 1974, 1977

© Copyright by Mirosława Jawornik, Danuta H. Cybulska-Szałkowska,  
Henryk M. Cybulski, Witold D. Cybulski, Warszawa 2014

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się pod tytułem *Czerwone noce*.

Dołącz do nas na Facebooku  
[www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona](http://www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona)

Zapraszamy na strony: [www.bellona.pl](http://www.bellona.pl), [www.ksiegarnia.bellona.pl](http://www.ksiegarnia.bellona.pl)

Nasz adres: Bellona SA  
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa  
tel. 22 457 03 02, 22 457 03 06, 22 457 03 78  
faks 22 652 27 01  
[biuro@bellona.pl](mailto:biuro@bellona.pl)

ISBN 978-83-11-14365-4  
Nr 12126

# WSTĘP

Jest to pierwsza publikacja o powstaniu i przetrwaniu organizacji samoobrony ludności polskiej we wsi Przebraże na Wołyniu w latach 1943–1944.

Milczenie, jakie istniało wokół tego tematu w Polsce, pierwszy przerwał generał Józef Sobiesiak swoją książką wydaną przez Wydawnictwo MON w 1965 roku. Nie jest to jednakże relacja bezpośredniego uczestnika czy świadka wydarzeń ani też opracowanie naukowe, aczkolwiek stanowi istotny przyczynek do poznania problemu samoobrony ludności polskiej na Wołyniu w latach okupacji hitlerowskiej. Z historyków radzieckich Wsiewołod Kłokow w swoim opracowaniu napomknął o samoobronie w Przebrażu<sup>1</sup>. Wzmiankowali o niej w swych publikowanych wspomnieniach słynni dowódcy partyzantki radzieckiej: Piotr Werszyhora, Dymitr Miedwiedew i Wasyl Begma. Były to jednak ze zrozumiałych względów uboczne wątki ich wspomnień z walk partyzanckich. Również fragmentarycznie, w skąpych słowach, pisze o samoobronie w Przebrażu Nikołaj Prokopiuk w nadesłanej dla *Wojskowego Przeglądu Historycznego* relacji. A szkoda, bo należy on do

---

<sup>1</sup> W. I. Kłokow, „*Bor'ba narodów słowiańskich stran protiv faszystyckich porabotitielej (1939–1945)*”, Kijew 1961, s. 163–168.

niewielu radzieckich dowódców partyzanckich, którzy bezpośrednio stykali się z przeobrażeniami w owych latach i mógłby na ten temat napisać wiele<sup>2</sup>.

Wszystkie te publikacje zawierają zaledwie pierwsze wzmianki o tym historycznie wymownym i frapującym temacie, który godny jest pióra historyka i pisarza. Los ludności polskiej wsi Przebraże w czasie wojny z kilku powodów uważam za bardzo ważki. Na pierwszym miejscu nie wymienilibym bynajmniej dramatyzmu czy tragizmu tego losu, czego wiarygodny opis zawiera niniejsza książka. Chodzi tu bowiem o dramatyzm wymiaru historycznego. W dziejach samoobrony wsi Przebraże odnaleźć można tragiczną problematykę ludności polskiej zamieszkującej obszar od Bugu po Zbrucz i od Prypeci po Dniestr. Na tym obszarze, zwanym Ukrainą Zachodnią, o powierzchni równej Litwie, od 1921 roku wcielonym do państwa polskiego, ludność polska stanowiła (z wyjątkiem niektórych większych miast) mniejszość narodową. Na Wołyniu było jej w 1939 roku 15,5 procent, w miastach 25,3 procent, a we wsiach 1,44 procent<sup>3</sup>.

Ludność ta, o różnej kondycji społecznej, od wyrobnika folwarcznego do właściciela, niezmiernych dóbr ziemskich, w większości tereny te uważała na swoją ziemię ojczystą, a ich przynależność do państwa polskiego za rzecz naturalną. Faktem było, iż większość tej ludności urodziła się tutaj, tak jak ich rodzice i dziadkowie. Działy na jej wyobraźnię literackie postacie Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego, Podbięty, które gdzieś na tych ziemiach i dalej na wschód mieczem wypisy-

---

<sup>2</sup> Oprócz dowódcy radzieckiego oddziału partyzanckiego N. Prokopiuka z samoobroną w Przebrażu stykali się bezpośrednio i wiele o niej wiedzą dowódcy grup partyzanckich z oddziału D. Miedwiediewa – Władimir Stupin i Władimir Frołow.

<sup>3</sup> Wyliczenie własne na podstawie materiałów spisu powszechnego z 1931 roku oraz archiwaliów z akcji spisowej.

wały w Sienkiewiczowych powieściach chwałę oręża polskiego i granicę Polski. W szkołach pielęgnowano pamięć o Polsce od morza do morza, Związek Radziecki malowano jako piekło. Przez dwadzieścia lat, do 1939 roku, usiłowano realizować na tych ziemiach koncepcje Polski jagiellońskiej, piłsudczykowskiej, dmowskiej czy jakiegokolwiek innej, zawsze nie o większość narodową polską opartej.

Po załamaniu się siły wojskowej Polski, we wrześniu 1939 roku ludność polska na tych terenach znalazła się sama w obliczu następstw klęski wojennej. Średniowieczno-feudalna koncepcja na Polski na ziemiach etnicznie niepolskich musiała załamać się ostatecznie i bezpowrotnie. Jej miejsce na tych terenach mogła zająć tylko państwowość narodowej większości ludności, a więc państwowość ukraińska. Zajęła ją państwowość ukraińska typu radzieckiego. Gdyby do tego nie doszło, hitlerowcy mieli przygotowany plan wywołania na tych ziemiach, przy pomocy nacjonalistów ukraińskich, powstania.

W myśl tego planu Polacy i Żydzi mieli zostać wymordowani w pierwszej fazie powstania, a następnie miało powstać marionetkowe państwo ukraińskie. O istnieniu tego planu nie wiedzieli i dotychczas chyba nie wiedzą Polacy z tamtych terenów. Plan ów przekreśliło zajęcie tych ziem przez wojska radzieckie po 17 września 1939 roku<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Wiadomości o tym planie opublikował po raz pierwszy amerykański historyk Alexander Dallin w książce przetłumaczonej na język niemiecki pt. *Deutsche Herrschaft in Russland 1941–1945*, Düsseldorf 1958, s. 126 (tytuł oryginału: *German Rule in Russia*). Oparł się on o dokument z procesu norymberskiego, nr 3047, pamiętnik szefa Abwehry Wehrmachtu, Canarisa, na którego usługach pozostawali przywódcy różnych odłamów nacjonalizmu ukraińskiego. (Canaris: *Kriegstagebuchaufzeichnung über die Konferenz im Führerzug in Innu am 12 Sept. 1939*). W owym pamiętniku przekazana jest relacja o konferencji w pociągu Hitlera w Innu w dniu 12 września 1939 roku. Hitler rozważał wówczas możliwość utworzenia nominalnie „wolnej” Galicji pod auspicjami

Ponownie, tym razem już nie tylko w rozważaniach Hitlera czy Canarisa, wyłoniła się dla wszystkich Polaków, bez względu na to, czy był to obszar, czy parobek folwarczny, kwestia „być albo nie być” po opuszczeniu tych ziem przez Armię Radziecką w czerwcu–lipcu 1941 roku i zajęciu ich przez wojska hitlerowskie. Przekonać się o tym miano praktycznie, poczynając od wiosny 1943 roku, kiedy to zaczęło się masowe wycinanie w pień ludności polskiej we wsiach.

Ten nie do opisania zbrodniczy koszmar, krwawa rzeź dziesiątków tysięcy niewinnych ludzi, o czym dowiadujemy się z książki tylko w skromnym zakresie, jest bezpośrednią robotą nacjonalistów ukraińskich, tłuszczy uzbrojonej w siekiery, opętanej dzikimi instynktami, i tych popów, którzy tłuszczyć tę wraz z prowodyrami nacjonalistycznymi prowadzili i błogosławili znakiem krzyża i trójzębą.

A czym czy czego dziełem jest nacjonalizm ukraiński? Odpowiedzi pełnej na to pytanie nie znajdziemy w archiwach hitlerowskich pod znakiem piątej kolumny czy agentury hitlerowskiej, za jaką niektórzy uważali wyłącznie nacjonalizm ukraiński. Niemiecki imperializm zawsze wspierał nacjonalizm ukraiński, posługiwał się nim, a w czasie wojny przyczynił się do nadania mu szczególnie zwierzęcego, hitleropodobnego postępowania, ale go nie wymyślił. Nie jest on również wymysłem „złych” Ukraińców, jak chcą ci, którym wystarcza za wyjaśnienie wszelkich zjawisk prościuchna klasyfikacja na dobre i złe. Nie znajdziemy odpowiedzi również w tej książce.

---

hitlerowskimi. Canaris pisał w relacji, iż w wypadku zajęcia ziem Zachodniej Ukrainy przez wojska niemieckie dla urzeczywistnienia tego planu należałoby podjąć odpowiednie kroki, aby Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów mogła zainscenizować powstanie na tych ziemiach i wyniszczyć Żydów i Polaków. „Myśl ta została przekreślona, ponieważ Galicję przyłączono do ZSRR” – pisze Dallin.

Dla czytelnika nie znającego Wołynia i sytuacji, jaka tam istniała przed wojną, lektura tej książki może nasuwać wiele niezrozumiałych kwestii. O Wołyniu w Polsce przedwojennej mówiło się, że jest to kraina czarnoziemiu, szerokich, urodzajnych przestrzeni mlekiem i miodem płynących. O stosunkach narodowościowych na tzw. kresach społeczeństwo informowane nie było, toteż oficjalna wersja sielanki narodowościowej tylko co pewien czas zakłócana była odgłosami pacyfikacji policyjno-wojskowych, dochodzącymi z kresów do centrum Polski.

O stosunkach narodowościowych polsko-ukraińskich na Wołyniu więcej niż wspomnienia i bardziej obiektywnie zorientuje nas statystyka zestawiona przez oficjalne władze polskie. Przy druzgocącej przewadze liczebnej ludności narodowości ukraińskiej, o czym była już mowa, mniejszość polska była w uprzywilejowanej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Majątki obszarnicze zajmujące w 1939 roku  $\frac{1}{4}$  gruntów były z reguły własnością Polaków. Do nich należało 77,3 procent ziemi obszarniczej. Struktura majątkowa gospodarstw chłopskich była korzystniejsza dla chłopów polskich niż dla ukraińskich; ilustruje to dokładnie następujące zestawienie:

Na każde 1000 gospodarstw przypadало w roku 1939:	Wielkość gospodarstw w ha									
	0-1	1-2	2-3	3-5	5-7	7-10	10-15	15-20	20-30	30-50
gospodarstw polskich	84	130	121	216	144	120	116	39	22	8
gospodarstw ukraińskich	107	173	151	254	146	103	47	12	5	2

Przeciętny obszar gospodarstwa polskiego wynosił 6,9 ha, a ukraińskiego – 4,3 ha. Głód ziemi wśród chłopów i tendencja do rozdrabniania gospodarstw występowały o wiele, wiele silniej wśród ludności ukraińskiej. Większa stosunkowo liczba polskich gospodarstw w grupach zamożniejszych była wynikiem specjalnej, prowadzonej przez władze polskie, polityki parcelacyjnej, osadnictwa i tworzenia kolinii polskich. Na przykład gospodarstwa polskie o obszarze od 10 do 50 ha powstały w większości z akcji osadniczej. Było ich bowiem na Wołyniu w 1939 r. 7796, a osadników, którym przydzielano z reguły ponad 10 ha ziemi, w okresie 1921–1939 przybyło 7047. Akcja osadnicza była więc swego rodzaju akcją tworzenia warstwy gospodarstw polskich „grossbauerów”, których tam przedtem prawie nie było. Można sobie wyobrazić, jakie zaognienie stosunków narodowościowych wywoływała tego rodzaju polityka rolna władz polskich.

Zamiary rządu polskiego szły jednak jeszcze dalej. Na zlecenie najwyższych władz państwowych w Instytucie Gospodarczym Ziemi Wschodnich opracowano w 1937 roku referat pt.: „Perspektywy polskiego osadnictwa rolnego na wschodzie Polski”. Ze wskazań tego referatu korzystał Sekretariat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej Polskiej. Rozważano między innymi, aby stworzyć wzdłuż granicy zwarty pas osadnictwa polskiego, usuwając z niego Ukraińców nawet w drodze eksterminacyjnej. W dalszej perspektywie myślano o stworzeniu na kresach wschodnich trwałej przewagi ludności polskiej, to znaczy takiej przewagi, która nie byłaby naruszana przez ruchy populacyjne. Wymagałoby to, jak obliczono, osiedlenia sześciu milionów Polaków. Był to zarazem plan asymilacji i eksterminacji ludności ukraińskiej i białoruskiej. Od 1937 roku sprawa coraz bardziej bezpośrednio przechodziła w rękę

czynników wojskowych. W lutym 1937 roku minister spraw zagranicznych gen. T. Kasprzycki w piśmie do ministra Rolnictwa i Reform Rolnych przedstawił dezyderaty w sprawie planu parcelacyjnego na 1938 rok na ziemiach wschodnich: nieuszczuplanie materialnego polskiego stanu posiadania oraz obsadzenie „pewnych terenów elementem państwowo pewnym, tj. elementem polskim”<sup>5</sup>

W listopadzie 1937 roku Departament Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa spraw Wojskowych zalecał w okólniku, by zagadnienie parcelacji „oceniać przede wszystkim z punktu widzenia potrzeb bezpieczeństwa wojennego” i na obszarach wschodnich, na wschód od zachodnich granic powiatów. Sanok, Dobromil, Przemyśl, Jarosław, Biłgoraj, Krasnystaw, Chełm, Włodawa, Biała Podlaska, Bielsk Podlaski, Białystok i Augustów, ziemię z parcelacji rozdzielać „tylko między Polaków przygotowanych rolniczo i silnych gospodarczo”. Nakazując powierzenie prac przygotowawczych w tej dziedzinie kierownikom Samodzielnych Referatów Bezpieczeństwa Wojskowego DOK, okólnik określał także bezpośredni współudział dowódców OK, który miał między innymi polegać „na celowym rozmieszczeniu wśród elementu osadniczego jednostek dobrze przygotowanych społecznie i bardzo silnych gospodarczo, które stanowiłyby kadry ideowe osadnictwa. Jednostki te winny być przede wszystkim wybrane spośród podoficerów przechodzących służbę wojskową lub już znajdujących się w stanie spoczynku, względnie równorzędnych z policji państwowej lub straży granicznej”. Kandydaci tylko narodowości polskiej winni byli mieć dobrą opinię z czasów służby wojskowej, względnie policyjnej czy granicznej,

---

<sup>5</sup> CAW, SeKOR – 9,teczka bez paginacji.

w wypadku zaś dłuższej przerwy w tej służbie – opinię władz bezpieczeństwa. Niezależnie od przygotowania kadry spośród byłych zawodowych zalecano specjalny dobór kandydatów cywilnych, najchętniej oficerów lub podoficerów rezerwy, skrupulatnie zbadanych, posiadających „nieposzlakowaną opinię” i doświadczenie w pracy społecznej. Cała akcja miała być w myśl tych wskazówek przeprowadzona dyskretnie. Przy realizacji tak nakreślonej polityki niektórzy z przedstawicieli władz wojewódzkich proponowali władzom centralnym, by dopuścić sprzedaż dla Ukraińców „stosunkowo niedużych obszarów, w pierwszym rzędzie kompleksów nie nadających się na tworzenie ugrupowań osadniczych lub niekoniecznych dla miejscowych Polaków”, podając znamienne uzasadnienie, iż to „jest nieodzowne ze względu na utrzymanie na zewnątrz zasady, że i ta kategoria obywateli nie jest pozbawiona prawa nabywania ziemi”<sup>6</sup>. W rzeczywistości chodziło tu jedynie o zachowanie pozorów. W wewnętrznej korespondencji tę „kategorię obywateli” uważano w istocie nie za obywateli polskich, lecz za element obcy. Dowódca Okręgu Korpusu IX pisał o ludności ukraińskiej: „Wyrazu obca używam jedynie poufnie, niemniej z całą świadomością i w pełni poczucia odpowiedzialności, albowiem doświadczenia 17 lat naszej działalności na ziemiach wschodnich wykazują, iż ludność ta jest bardzo daleka od spolszczenia się (...) Przyszłość na tym odcinku może być dalszą zmianą na naszą niekorzyść, albowiem jak praktyka wykazuje, atrakcyjność (...) polskiej doktryny państwowej coraz bardziej zatracą swoją siłę”<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> CAW, SeKOR – 9, tajne pismo wojewody wołyńskiego do ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie (z dopiskiem odręcznym: „do rąk własnych”) z dnia 28 VI 1939 roku.

<sup>7</sup> CAW, SeKOR – 9, pismo dowództwo Okręgu Korpusu Nr IX z 15 IV 1937 r.

Było to przyznanie fiaska nie tylko programu spolszczenia tych ziem, ale fiaska piłsudczykowskiej koncepcji Polski.

A jak było z „atrakcyjnością polskiej doktryny państwowej” w przeszłości, przy ustanawianiu na tych ziemiach, po raz drugi w historii, w 1919–1920, państwowości polskiej? Wy-mownym i wiarygodnym świadectwem tego może być memoriał A. Zalewskiego, działacza Towarzystwa Straży Kresowej, organizacji działającej od stycznia 1919 roku na Wołyniu, po-wołanej przez czynniki rządowe<sup>8</sup>. W memoriale tym Zalewski pisał, iż dwór w oczach wsi był reprezentantem polskości jesz-cze za czasów carskich, kiedy to ziemiaństwo polskie „przy-stosowało się do warunków i miało walczyć z rządem carskim, poświęciło znaczną część swych sił walce ze wsią, idąc tu cał-kowicie na rękę zaborcom”.

W czasie wojny i rewolucji ludność Wołynia przechodziła zmienne koleje losu – okupacja niemiecka, rządy marionetki niemieckiej hetmana Skoropadskiego, wycofanie się Niemców z Wołynia wiosną 1919 roku i przejściowo władza radziec-ka w jednej części i wojsk Petlury w drugiej części Wołynia, wkroczenie wojsk polskich, po czym w lipcu 1920 roku – Ar-mii Czerwonej, a w sierpniu znowu wojsk polskich. Nastąpił okres, o którym autor memoriału pisze: „...masy z cieka-wością i nieufnością patrzyły na nasze władze i wojsko. Co one niosą ze sobą? Czy pańszczyznę, niewolę, hetmańszczyznę, bezprawie? Czy spokój, porządek, równość wszystkich wobec prawa? Masy karmione przez wieki całe nieufnością, nienawi-ścią do polskości, będącej dla nich s y n o n i m e m r z ą d ó w p a ń s k i c h”.

---

<sup>8</sup> O charakterze tej organizacji mówią *Dokumenty i materiały do historii stosun-ków polsko-radzieckich*, Warszawa 1961, t. II, s. 363. Memoriał opublikowany jest na s. 401–405.

W memoriale podano przykład ilustrujący sytuację w powiecie łuckim: komisarz powiatowy, występując w imieniu nieobecnej właścicielki majątków, ściągał z użytkowników gruntu trzecią część plonów i używając żandarmerii, udzielał urzędowej pomocy obszarnikom polskim przy zatargach ze służbą folwarczną, jak na przykład przy wyrzuceniu przez księżnę Marię Lubomirską na bruk dwudziestu rodzin służby z majątku Wawrów, choć niektórzy z tych ludzi pracowali w majątku od dziecka. „W powiecie miał miejsce szereg nieuregulowanych zatargów rolnych – pisał Zalewski – z okazji których dzieją się przechodzące pojęcie nadużycia karne z żandarmerią, wojskiem, karabinami maszynowymi, batowanie ludności, ściąganie kontrybucji, zupełnie dowolnie nałożonych, wyrzucanie służby folwarcznej na bruk przez żandarmerię bez wyroków sądowych etc. Częstość dzieją się gwałty nad ludnością rusińską przychylnie nam usposobioną. Faktów podobnych można by podać bardzo wiele. Na każde żądanie przedłożę szereg protokołów”. W tych warunkach Zalewski przyznawał, że władze polskie uważane były przez ludność za klasowe, ziemiańskie i nawet przez polską ludność chłopską traktowane jako okupacyjne, zasadniczo wrogie, za pomocą nacisku zmuszające do posłuszeństwa. „Przy bliższym zbadaniu panujących obecnie nastrojów stwierdzić można, że plebiscyt oznaczałby naszą przegraną na Wołyniu.” Taka była konkluzja autora memoriału napisanego 18 października 1919 roku. Podobnie można by było stwierdzić po dwudziestu latach panowania rządów polskich na tych ziemiach, co też napisał dowódca Okręgu Korpusu IX W Brześciu nad Bugiem, gen. Mieczysław Ryś-Trojanowski.

Przyczyny tego stanu rzeczy nie zmieniły się, były podobne do opisanych wyżej przez A. Zalewskiego. Blisko połowa

ludności chłopskiej gospodarowała na skrawkach ziemi do 3 ha, pędząc nędzny żywot w licznych rodzinach, odziana w zgrzebne płótno, chodząca boso lub w łapiach z łyka. To, za co na zachodzie Polski miasto płaciło złotówkami, na Wołyniu chłop sprzedawał za grosze. Zapalki, naftę, świece, sól, mydło, wszystko, co trzeba było kupować, wieś oszczędzała, a często w ogóle nie używała<sup>9</sup>. O krzywdach zaznanych dawniej nie zapominało się, ojcowie opowiadali o nich swym dzieciom. Były czasy pokoju, lecz władze z ludnością ukraińską Wołynia były niemal bezustannie w stanie swego rodzaju wojny, prowadzonej różnymi środkami w różnych dziedzinach życia, nie wyłączając religijnego.

Analfabetyzmem upośledzonych było 68,9 procent ludności wołyńskiej, lecz Ukraińców więcej, bo 77,4 procent. Do szkoły chodziło 96 procent dzieci polskich i tylko 69 procent dzieci ukraińskich. Według sprawozdań wojewody wołyńskiego z 1936 roku, na 1732 szkoły powszechne ukraińskich było tylko 11. Ze sprawozdań tych wynika, że we wszystkich ogniwach władzy i na wszystkich intratniejszych stanowiskach pracy dominowali Polacy. Na 103 wójtów Polaków było 81, a Ukraińców 19. W zarządach gmin wiejskich pracowało 69 procent Polaków, a 26 procent Ukraińców, odpowiednio w zarządach powiatowych 75 procent Polaków i 16 procent Ukraińców. W miastach było jeszcze gorzej. Katolicyzm, uważany za religię polską, był w stosunku do wyznania Ukraińców – prawosławia – religią uprzywilejowaną. Wyznanie prawosławne utrudniało inteligencji otrzymanie posady, chłopom kupno ziemi, robotnikom przyjęcie do pracy. Z tego powodu

---

<sup>9</sup> O takiej sytuacji ludności pisano w poufnych sprawozdaniach urzędowych. Zob. referat pt. „Zagadnienia ziem wschodnich w świetle bezpośredniej obserwacji terenu z 1935 roku”, CA MSW, E II/66.

mnożyły się fakty przechodzenia na katolicyzm. W sprawozdaniu z 1935 roku wojewoda Józefski pisał, iż według statystyki kurii biskupiej w Łucku rocznie około 3400 ludzi przechodzi na katolicyzm. Liczba parafii rzymskokatolickich wzrosła z 82 przy 193 481 wiernych w 1923 roku do 133 i 311 133 wiernych w 1937 roku. Jednocześnie na Wołyń dochodziły wieści o burzeniu i paleniu cerkwi we wschodniej Lubelszczyźnie. Istotnie (według poufnej informacji rządowej, która dotarła do ambasady polskiej w Londynie z podpisem dyrektora departamentu MSZ z Warszawy, T. Gwiazdowskiego, z datą 4 VIII 1938), w przeciągu czerwca–lipca 1938 roku władze administracyjne na terenie województwa lubelskiego rozebrały 91 cerkwi, 10 kaplic i 26 domów modlitwy prawosławnych.

Już przytoczone fakty wystarczają do stwierdzenia, iż nacjonalizm ukraiński miał podatny grunt do działania i za jego rozkwit odpowiedzialne są przede wszystkim władze polskie. Wybuchał on i zwyrodniał już w warunkach wojny. Wyrazem tego zwyrodnienia było uczestnictwo w mordowaniu komunistów w 1941 roku, tuż po wkroczeniu wojsk hitlerowskich, Żydów w 1942 roku, a następnie organizowanie rzezi Polaków w 1943 i 1944 roku. Okupant wprawdzie sam bezpośrednio nie angażował się w akcję masowego likwidowania ludności Polskiej na Wołyniu, lecz do tego prowadziła jego polityka rozpalania nacjonalistycznego antagonizmu polsko-ukraińskiego. Są na to liczne dowody. W ten sposób władze hitlerowskie zmierzały do odwrócenia uwagi grabionej ludności ukraińskiej i polskiej od jej rzeczywistego, wspólnego wroga i zahamowania rozwoju ruch partyzanckiego, jaki na Wołyniu w tym właśnie czasie przybierał na sile. Niestety, trzeba stwierdzić, że okupantowi w poważnym stopniu udawało się osłabić front antyhitlerowskiej walki. Nacjonałiści ukraińscy ze swej

strony w ten sposób zamierzali usunąć z tych ziem mniejszość narodowościową polską. Hitlerowskie hasło „śmierć bolszewikom i Żydom” uzupełniali hasłem „śmierć Lachom”. Dla pozyskania motłochu do realizacji tego hasła obiecali uczestnikom rzezi przekazanie całego dobytku ofiar oraz ich ziemię.

Znamienne, że hasło to nie znalazło żadnego oddźwięku wśród ukraińskiej ludności radzieckiej, to znaczy ludności zamieszkującej na wschód od granicy polsko-radzieckiej przed 1939 rokiem. Na Żytomierszczyźnie, gdzie ludności polskiej było wiele dziesiątków tysięcy, nie doszło do żadnych wystąpień ukraińskiej ludności przeciwko Polakom. Przeciwnie, Polacy wraz z Ukraińcami uczestniczyli tam w walce z okupantem. Z zagrożonych przez bandy nacjonalistyczne wschodnich terenów Wołynia wielu Polaków uciekało do wsi ukraińskich położonych po radzieckiej stronie dawnej polsko-radzieckiej granicy. Tak się zdarzało w paśmie przygranicznym między Rokitnem a Korcem i dalej na północ i południe.

Ktoś, kto nie znajdując żadnego ratunku na miejscu, szukał schronienia w miastach obsadzonych przez garnizony niemieckie, trafiał z reguły do wagonów, którymi Niemcy wywozili siłę roboczą w głąb Niemiec na roboty przymusowe.

Dla polskiej ludności wiejskiej, która nie decydowała się porzucić swych gospodarstw, pozostawało jedyne wyjście: organizować samoobronę i poszukiwać sojuszników, gdyż siły własne, choćby i w pełni zmobilizowane, nie wystarczały dla ratowania życia przed wrogim żywiołem nacjonalistycznym.

W dziesiątkach wsi rozwinął się samorzutnie ruch samoobrony rozpaczliwej, prymitywnej, nie mającej właściwie perspektyw na przetrwanie, bo pozbawionej koniecznego minimum broni i amunicji. Tam, gdzie działały silne oddziały partyzantki radzieckiej, jak na przykład w północnej i we

wschodniej części Wołynia, bandy UPA były rozgramiane, placówki samoobrony przetrwały, życie tysięcy kobiet, dzieci i starców uratowano. Partyzantka nie miała jednak dość sił ani też nie było to jej zadaniem, aby zajmować i bronić większe obszary przed ekspedycjami wojsk hitlerowskich. Dlatego placówki samoobrony musiały same ściśle kontrolować swe współdziałanie z partyzantką radziecką, aby ratować ludność wsi przed krwawą represją okupanta. Nie zawsze jednak było to możliwe; wróg palił wsie i wycinał ludność w rejonach partyzanckich, nie robiąc żadnych wyjątków. W takich wypadkach jedynym ratunkiem dla ludności była ucieczka w lasy, przenoszenie się na niedostępne dla wroga bagna, gdzie groziła śmierć od głodu, chłodu lub epidemii tyfusu. W rejonach nie opanowanych przez partyzantkę radziecką bądź pozbawionych tej pomocy placówki samoobrony z reguły nie zdołały przetrwać i ginęły wraz z mieszkańcami wsi.

O istnieniu organizacji samoobrony ludności polskiej władze okupacyjne wiedziały. Niektóre placówki otrzymały nawet od miejscowych władz okupacyjnych niewielką ilość karabinów i trochę amunicji. Okupant liczył, że za tę cenę zapewni sobie ich współpracę skierowaną przeciwko partyzantce radzieckiej. Liczył na dawne antyradzieckie nastroje i znany mu program polskiego rządu na emigracji oraz działalność AK na Wołyniu – zmierzające ku ponownemu przyłączeniu tych ziem do Polski. Trzeba w imię prawdy stwierdzić, że placówki samoobrony do walki z partyzantką radziecką nigdzie na Wołyniu nie dały się wciągnąć. Wręcz przeciwnie, w większości wypadków mniej lub więcej współdziałały z partyzantką radziecką. Były też wypadki, kiedy placówki samoobrony dały początek powstaniu polskich oddziałów partyzanckich, ściśle współdziałających z radzieckimi oddziałami lub nawet wcho-

dzących w skład radzieckich zgrupowań partyzanckich jako polskie jednostki partyzanckie.

Wołyńskie dowództwo AK starało się o umocnienie organizacji samoobrony ludności polskiej, lecz między celami politycznymi i wynikającymi z nich założeniami taktycznymi AK a interesami samoobrony, tak jak ją pojmowała ludność polska, zachodziła sprzeczność. Program włączenia Wołynia do Polski, znany nacjonalistom ukraińskim, był jednym z powodów organizowania przez nich pogromów. Łatwiej im było, przypominając czasy przedwojennych rządów polskich, pozyskiwać do szeregów chłopów ukraińskich. Nacjonałści ukraińscy głosili hasło „precz z Lachami”, powołując się na niebezpieczeństwo przywrócenia panowania rządów i obszarników polskich. Dowody, że do ich przywrócenia dąży AK, a także przekonanie, iż pragnie tego większość ludności polskiej, ułatwiały prowodyrom spod znaku OUN agitację przeciwko całej ludności polskiej. Gdyby nie było w owym czasie programu i działań AK, zmierzających do ponownego wcielenia tych ziem do Polski, sama pamięć o ucisku narodowościowym i obszarniczym z okresu międzywojennego, nawet przy wysiłkach polityki hitlerowskich, nie byłaby w stanie wywołać tak masowych rzezi ludności polskiej dokonywanych przez sfanatyzowany żywioł najnacjonalistyczny. Po drugie, dowództwo AK wymagało podporządkowania wszystkich spraw lokalnych, a więc i interesów samoobrony lokalnej, wymogom mobilizacji, koncentracji i dyslokacji oddziałów samoobrony zgodnie z planem powstania względnie z planem „Burza”, to znaczy skupienia ich w z góry oznaczonym miejscu, osłabiając w ten sposób sieć placówek samoobrony wiosek i wystawiając je tym samym na niebezpieczeństwo likwidacji przez wroga. O tym, że sprzeczności te występowały praktycznie, świadczą

również konflikty, jakie miały miejsce na tym tle, między dowództwem wołyńskiego okręg AK a kierownictwem Delegatury Rządu na Wołyniu i niektórymi dowództwami lokalnych organizacji samoobrony.

Samoobrona Przebraża – historia dwudziestu tysięcy ludzi zbiegłych z okolicznych wiosek przed niechybną śmiercią i skupionych wokół wsi Przebraże w warownym obozie, który łatwo mógł się stać dla nich wszystkich mogiłą – wyróżnia się spośród wielu innych na Wołyniu tym, że przetrwała w walce zwycięsko aż do zakończenia wojny. Jest to piękna i pouczająca karta historii narodu polskiego. Henryk Cybulski, dowódca samoobrony, jak i większość Polaków-Wołyniaków, jest żywym uosobieniem sprawy powrotu Polski do piastowskiego obszaru państwowego, etnicznie polskiego, powrotu do piastowskich granic na wschodzie i zachodzie. Większość przebrażan mieszka dzisiaj i trzodzi się na naszych rubieżach zachodnich, myśli i odnosi sukcesy w najściślejszym związku z osiągnięciami Polski Ludowej, o której w owym czasie nie mieli nawet wyobrażenia, ale która jest również ich dziełem i za którą w potrzebie najwyższą ofiarę złożyć są gotowi.

*Stanisław Wroński*

## OD AUTORA

Wiele już lat dzieli nas od wydarzeń przedstawionych w niniejszej książce. Jej tematem są dzieje obrony Przebraża, polskiej wsi na Wołyniu, która w okresie hitlerowskiej okupacji stała się warownym obozem, miejscem schronienia dla dwudziestu pięciu tysięcy ludzi wyrwanych ze swych domowisk. Ludzie ci, tropieni dniem i nocą przez faszystowskie bandy ukraińskie, unosząc życie i okruchy ocalałego mienia, dążyli dla Przebraża po ratunek.

Tak się złożyło, że powierzono mi funkcję komendanta tego ośrodka. Nieprzygotowany do pełnienia tak trudnych, różnorodnych i odpowiedzialnych obowiązków, nie byłbym w stanie im podołać, gdyby nie pomoc zarówno najbliższych współpracowników, jak i ludności okolicznych wsi i miasteczek, która dostarczała nam żywności, broni i informacji – cennego elementu w warunkach, w jakich trwała samoobrona.

Wiele też zawdzięczamy inspektoratowi Armii Krajowej w Łucku, skąd napływały informacje wojskowe, broń, żywność i pieniądze. Wyrazy głębokiej wdzięczności winni jesteśmy również oddziałom radzieckiej partyzantki operującym w tych rejonach. Chciałbym wreszcie w szczególny sposób podkreślić pomoc tych Ukraińców i tych wsi ukraińskich, które

nie uległy naciskom sfanatyzowanych elementów faszystowskich i które, narażając się na straszliwy odwet z ich strony, nie tylko nie dały się wciągnąć wir krwawej walki, lecz udzieliły nam czynnego i bezczynnego wsparcia. Do takich wsi należała też między innymi wieś Jezioro, bezpośredni sąsiad Przebraża. Postawa mieszkańców Jeziora była dla nas tym cenniejsza, że budziła świadomość, iż walczymy nie z narodem ukraińskim, lecz z jego zaślepienymi odszczepieńcami, i że przynależność do tego lub innego narodu nie decydowała o znalezieniu się po tej lub tamtej stronie frontu.

W niniejszym pamiętniku dążyłem do maksymalnie obiektywnego i dokładnego przekazania wszystkiego, co wiem o obronie Przebraża. Ogromny dystans czasowy powoduje, że byłoby rzeczą niemożliwą odtworzyć całość dziejów samoobrony, opierając się wyłącznie na własnej pamięci. Toteż niezwykle przydatne okazały się zachowane do dziś notatki robione na gorąco w pamiętnych dniach walki oraz relacje naocznych świadków i uczestników tamtych wydarzeń. Im wszystkim za okazaną pomoc składam szczególne wyrazy podziękowania.

Historia obrony Przebraża jest zarazem częścią historii polskiego ruchu oporu przeciwko faszyzmowi. To, że faszyzm ten zdobył „tryzub”, a nie swastyka, nie ma najmniejszego znaczenia. Szowinizm i nacjonalizm, bez względu na głoszone hasła, są zawsze ruchem wrogim ludzkości.

Dzieje tej samoobrony to jednocześnie świadectwo sprawności organizacyjnej, dzielności, męstwa i odwagi zwykłych ludzi, mieszkańców zwykłej, przeciętnej polskiej wsi, bo taką przecież było Przebraże. Po latach więc chciałem złożyć podziękowanie wszystkim, którzy dali liczne dowody ofiarności i poświęcenia.

Słowa moje nie dotrą niestety do tych, którzy, czuwając nad bezpieczeństwem tysięcy bezbronnych kobiet i dzieci, oddali, co najcenniejsze – własne życie. Niech ta książka stanie się więc również formą uczczenia pamięci poległych w obronie Przebraża i wszystkich innych podobnych ośrodków na Wołyniu.

*Październik 1964*

*Henryk Cybulski*

Projekt okładki i stron tytułowych  
Anna Damasiewicz

Opracowanie literackie  
Henryk Pająk

Redaktor  
Bożenna Wodzińska

Korekta  
Zespół

Redaktor prowadzący  
Joanna Proczka

Redaktor techniczny  
Agnieszka Matusiak

© Copyright by Bellona Spółka Akcyjna,  
Warszawa 1966, 1969, 1974, 1977, 2014–2016

© Copyright by Henryk Cybulski, Warszawa 1966, 1969, 1974, 1977

© Copyright by Mirosława Jawornik, Danuta H. Cybulska-Szałkowska,  
Henryk M. Cybulski, Witold D. Cybulski, Warszawa 2014

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się pod tytułem *Czerwone noce*.

Dołącz do nas na Facebooku  
[www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona](http://www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona)

Zapraszamy na strony: [www.bellona.pl](http://www.bellona.pl), [www.ksiegarnia.bellona.pl](http://www.ksiegarnia.bellona.pl)

Nasz adres: Bellona SA  
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa  
tel. 22 457 03 02, 22 457 03 06, 22 457 03 78  
faks 22 652 27 01  
[biuro@bellona.pl](mailto:biuro@bellona.pl)

ISBN 978-83-11-14365-4  
Nr 12126

# WSTĘP

Jest to pierwsza publikacja o powstaniu i przetrwaniu organizacji samoobrony ludności polskiej we wsi Przebraże na Wołyniu w latach 1943–1944.

Milczenie, jakie istniało wokół tego tematu w Polsce, pierwszy przerwał generał Józef Sobiesiak swoją książką wydaną przez Wydawnictwo MON w 1965 roku. Nie jest to jednakże relacja bezpośredniego uczestnika czy świadka wydarzeń ani też opracowanie naukowe, aczkolwiek stanowi istotny przyczynek do poznania problemu samoobrony ludności polskiej na Wołyniu w latach okupacji hitlerowskiej. Z historyków radzieckich Wsiewołod Kłokow w swoim opracowaniu napomknął o samoobronie w Przebrażu<sup>1</sup>. Wzmiankowali o niej w swych publikowanych wspomnieniach słynni dowódcy partyzantki radzieckiej: Piotr Werszyhora, Dymitr Miedwiedew i Wasyl Begma. Były to jednak ze zrozumiałych względów uboczne wątki ich wspomnień z walk partyzanckich. Również fragmentarycznie, w skąpych słowach, pisze o samoobronie w Przebrażu Nikołaj Prokopiuk w nadesłanej dla *Wojskowego Przeglądu Historycznego* relacji. A szkoda, bo należy on do

---

<sup>1</sup> W. I. Kłokow, „*Bor'ba narodów słowiańskich stran protiv faszystyckich porabotitielej (1939–1945)*”, Kijew 1961, s. 163–168.

niewielu radzieckich dowódców partyzanckich, którzy bezpośrednio stykali się z przeobrażeniami w owych latach i mógłby na ten temat napisać wiele<sup>2</sup>.

Wszystkie te publikacje zawierają zaledwie pierwsze wzmianki o tym historycznie wymownym i frapującym temacie, który godny jest pióra historyka i pisarza. Los ludności polskiej wsi Przebraże w czasie wojny z kilku powodów uważam za bardzo ważki. Na pierwszym miejscu nie wymienilibym bynajmniej dramatyzmu czy tragizmu tego losu, czego wiarygodny opis zawiera niniejsza książka. Chodzi tu bowiem o dramatyzm wymiaru historycznego. W dziejach samoobrony wsi Przebraże odnaleźć można tragiczną problematykę ludności polskiej zamieszkującej obszar od Bugu po Zbrucz i od Prypeci po Dniestr. Na tym obszarze, zwanym Ukrainą Zachodnią, o powierzchni równej Litwie, od 1921 roku wcielonym do państwa polskiego, ludność polska stanowiła (z wyjątkiem niektórych większych miast) mniejszość narodową. Na Wołyniu było jej w 1939 roku 15,5 procent, w miastach 25,3 procent, a we wsiach 1,44 procent<sup>3</sup>.

Ludność ta, o różnej kondycji społecznej, od wyrobnika folwarcznego do właściciela, niezmiernych dóbr ziemskich, w większości tereny te uważała na swoją ziemię ojczystą, a ich przynależność do państwa polskiego za rzecz naturalną. Faktem było, iż większość tej ludności urodziła się tutaj, tak jak ich rodzice i dziadkowie. Działy na jej wyobraźnię literackie postacie Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego, Podbięty, które gdzieś na tych ziemiach i dalej na wschód mieczem wypisy-

---

<sup>2</sup> Oprócz dowódcy radzieckiego oddziału partyzanckiego N. Prokopiuka z samoobroną w Przebrażu stykali się bezpośrednio i wiele o niej wiedzą dowódcy grup partyzanckich z oddziału D. Miedwiediewa – Władimir Stupin i Władimir Frołow.

<sup>3</sup> Wyliczenie własne na podstawie materiałów spisu powszechnego z 1931 roku oraz archiwaliów z akcji spisowej.

wały w Sienkiewiczowych powieściach chwałę oręża polskiego i granicę Polski. W szkołach pielęgnowano pamięć o Polsce od morza do morza, Związek Radziecki malowano jako piekło. Przez dwadzieścia lat, do 1939 roku, usiłowano realizować na tych ziemiach koncepcje Polski jagiellońskiej, piłsudczykowskiej, dmowskiej czy jakiegokolwiek innej, zawsze nie o większość narodową polską opartej.

Po załamaniu się siły wojskowej Polski, we wrześniu 1939 roku ludność polska na tych terenach znalazła się sama w obliczu następstw klęski wojennej. Średniowieczno-feudalna koncepcja na Polski na ziemiach etnicznie niepolских musiała załamać się ostatecznie i bezpowrotnie. Jej miejsce na tych terenach mogła zająć tylko państwowość narodowej większości ludności, a więc państwowość ukraińska. Zajęła ją państwowość ukraińska typu radzieckiego. Gdyby do tego nie doszło, hitlerowcy mieli przygotowany plan wywołania na tych ziemiach, przy pomocy nacjonalistów ukraińskich, powstania.

W myśl tego planu Polacy i Żydzi mieli zostać wymordowani w pierwszej fazie powstania, a następnie miało powstać marionetkowe państwo ukraińskie. O istnieniu tego planu nie wiedzieli i dotychczas chyba nie wiedzą Polacy z tamtych terenów. Plan ów przekreśliło zajęcie tych ziem przez wojska radzieckie po 17 września 1939 roku<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Wiadomości o tym planie opublikował po raz pierwszy amerykański historyk Alexander Dallin w książce przetłumaczonej na język niemiecki pt. *Deutsche Herrschaft in Russland 1941–1945*, Düsseldorf 1958, s. 126 (tytuł oryginału: *German Rule in Russia*). Oparł się on o dokument z procesu norymberskiego, nr 3047, pamiętnik szefa Abwehry Wehrmachtu, Canarisa, na którego usługach pozostawali przywódcy różnych odłamów nacjonalizmu ukraińskiego. (Canaris: *Kriegstagebuchaufzeichnung über die Konferenz im Führerzug in Innu am 12 Sept. 1939*). W owym pamiętniku przekazana jest relacja o konferencji w pociągu Hitlera w Innu w dniu 12 września 1939 roku. Hitler rozważał wówczas możliwość utworzenia nominalnie „wolnej” Galicji pod auspicjami

Ponownie, tym razem już nie tylko w rozważaniach Hitlera czy Canarisa, wyłoniła się dla wszystkich Polaków, bez względu na to, czy był to obszar, czy parobek folwarczny, kwestia „być albo nie być” po opuszczeniu tych ziem przez Armię Radziecką w czerwcu–lipcu 1941 roku i zajęciu ich przez wojska hitlerowskie. Przekonać się o tym miano praktycznie, poczynając od wiosny 1943 roku, kiedy to zaczęło się masowe wycinanie w pień ludności polskiej we wsiach.

Ten nie do opisania zbrodniczy koszmar, krwawa rzeź dziesiątków tysięcy niewinnych ludzi, o czym dowiadujemy się z książki tylko w skromnym zakresie, jest bezpośrednią robotą nacjonalistów ukraińskich, tłuszczy uzbrojonej w siekiery, opętanej dzikimi instynktami, i tych popów, którzy tłuszczyć tę wraz z prowodyrami nacjonalistycznymi prowadzili i błogosławili znakiem krzyża i trójzęba.

A czym czy czego dziełem jest nacjonalizm ukraiński? Odpowiedzi pełnej na to pytanie nie znajdziemy w archiwach hitlerowskich pod znakiem piątej kolumny czy agentury hitlerowskiej, za jaką niektórzy uważali wyłącznie nacjonalizm ukraiński. Niemiecki imperializm zawsze wspierał nacjonalizm ukraiński, posługiwał się nim, a w czasie wojny przyczynił się do nadania mu szczególnie zwierzęcego, hitleropodobnego postępowania, ale go nie wymyślił. Nie jest on również wymysłem „złych” Ukraińców, jak chcą ci, którym wystarcza za wyjaśnienie wszelkich zjawisk prościuchna klasyfikacja na dobre i złe. Nie znajdziemy odpowiedzi również w tej książce.

---

hitlerowskimi. Canaris pisał w relacji, iż w wypadku zajęcia ziem Zachodniej Ukrainy przez wojska niemieckie dla urzeczywistnienia tego planu należałoby podjąć odpowiednie kroki, aby Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów mogła zainscenizować powstanie na tych ziemiach i wyniszczyć Żydów i Polaków. „Myśl ta została przekreślona, ponieważ Galicję przyłączono do ZSRR” – pisze Dallin.

Dla czytelnika nie znającego Wołynia i sytuacji, jaka tam istniała przed wojną, lektura tej książki może nasuwać wiele niezrozumiałych kwestii. O Wołyniu w Polsce przedwojennej mówiło się, że jest to kraina czarnoziemiu, szerokich, urodzajnych przestrzeni mlekiem i miodem płynących. O stosunkach narodowościowych na tzw. kresach społeczeństwo informowane nie było, toteż oficjalna wersja sielanki narodowościowej tylko co pewien czas zakłócana była odgłosami pacyfikacji policyjno-wojskowych, dochodzącymi z kresów do centrum Polski.

O stosunkach narodowościowych polsko-ukraińskich na Wołyniu więcej niż wspomnienia i bardziej obiektywnie zorientuje nas statystyka zestawiona przez oficjalne władze polskie. Przy druzgocącej przewadze liczebnej ludności narodowości ukraińskiej, o czym była już mowa, mniejszość polska była w uprzywilejowanej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Majątki obszarnicze zajmujące w 1939 roku  $\frac{1}{4}$  gruntów były z reguły własnością Polaków. Do nich należało 77,3 procent ziemi obszarniczej. Struktura majątkowa gospodarstw chłopskich była korzystniejsza dla chłopów polskich niż dla ukraińskich; ilustruje to dokładnie następujące zestawienie:

Na każde 1000 gospodarstw przypadало w roku 1939:	Wielkość gospodarstw w ha									
	0-1	1-2	2-3	3-5	5-7	7-10	10-15	15-20	20-30	30-50
gospodarstw polskich	84	130	121	216	144	120	116	39	22	8
gospodarstw ukraińskich	107	173	151	254	146	103	47	12	5	2

Przeciętny obszar gospodarstwa polskiego wynosił 6,9 ha, a ukraińskiego – 4,3 ha. Głód ziemi wśród chłopów i tendencja do rozdrabniania gospodarstw występowały o wiele, wiele silniej wśród ludności ukraińskiej. Większa stosunkowo liczba polskich gospodarstw w grupach zamożniejszych była wynikiem specjalnej, prowadzonej przez władze polskie, polityki parcelacyjnej, osadnictwa i tworzenia kolinii polskich. Na przykład gospodarstwa polskie o obszarze od 10 do 50 ha powstały w większości z akcji osadniczej. Było ich bowiem na Wołyniu w 1939 r. 7796, a osadników, którym przydzielano z reguły ponad 10 ha ziemi, w okresie 1921–1939 przybyło 7047. Akcja osadnicza była więc swego rodzaju akcją tworzenia warstwy gospodarstw polskich „grossbauerów”, których tam przedtem prawie nie było. Można sobie wyobrazić, jakie zaognienie stosunków narodowościowych wywoływała tego rodzaju polityka rolna władz polskich.

Zamiary rządu polskiego szły jednak jeszcze dalej. Na zlecenie najwyższych władz państwowych w Instytucie Gospodarczym Ziemi Wschodnich opracowano w 1937 roku referat pt.: „Perspektywy polskiego osadnictwa rolnego na wschodzie Polski”. Ze wskazań tego referatu korzystał Sekretariat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej Polskiej. Rozważano między innymi, aby stworzyć wzdłuż granicy zwarty pas osadnictwa polskiego, usuwając z niego Ukraińców nawet w drodze eksterminacyjnej. W dalszej perspektywie myślano o stworzeniu na kresach wschodnich trwałej przewagi ludności polskiej, to znaczy takiej przewagi, która nie byłaby naruszana przez ruchy populacyjne. Wymagałoby to, jak obliczono, osiedlenia sześciu milionów Polaków. Był to zarazem plan asymilacji i eksterminacji ludności ukraińskiej i białoruskiej. Od 1937 roku sprawa coraz bardziej bezpośrednio przechodziła w rękę

czynników wojskowych. W lutym 1937 roku minister spraw zagranicznych gen. T. Kasprzycki w piśmie do ministra Rolnictwa i Reform Rolnych przedstawił dezyderaty w sprawie planu parcelacyjnego na 1938 rok na ziemiach wschodnich: nieuszczuplanie materialnego polskiego stanu posiadania oraz obsadzenie „pewnych terenów elementem państwowo pewnym, tj. elementem polskim”<sup>5</sup>

W listopadzie 1937 roku Departament Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa spraw Wojskowych zalecał w okólniku, by zagadnienie parcelacji „oceniać przede wszystkim z punktu widzenia potrzeb bezpieczeństwa wojennego” i na obszarach wschodnich, na wschód od zachodnich granic powiatów. Sanok, Dobromil, Przemyśl, Jarosław, Biłgoraj, Krasnystaw, Chełm, Włodawa, Biała Podlaska, Bielsk Podlaski, Białystok i Augustów, ziemię z parcelacji rozdzielać „tylko między Polaków przygotowanych rolniczo i silnych gospodarczo”. Nakazując powierzenie prac przygotowawczych w tej dziedzinie kierownikom Samodzielnych Referatów Bezpieczeństwa Wojskowego DOK, okólnik określał także bezpośredni współudział dowódców OK, który miał między innymi polegać „na celowym rozmieszczeniu wśród elementu osadniczego jednostek dobrze przygotowanych społecznie i bardzo silnych gospodarczo, które stanowiłyby kadry ideowe osadnictwa. Jednostki te winny być przede wszystkim wybrane spośród podoficerów przechodzących służbę wojskową lub już znajdujących się w stanie spoczynku, względnie równorzędnych z policji państwowej lub straży granicznej”. Kandydaci tylko narodowości polskiej winni byli mieć dobrą opinię z czasów służby wojskowej, względnie policyjnej czy granicznej,

---

<sup>5</sup> CAW, SeKOR – 9,teczka bez paginacji.

w wypadku zaś dłuższej przerwy w tej służbie – opinię władz bezpieczeństwa. Niezależnie od przygotowania kadry spośród byłych zawodowych zalecano specjalny dobór kandydatów cywilnych, najchętniej oficerów lub podoficerów rezerwy, skrupulatnie zbadanych, posiadających „nieposzlakowaną opinię” i doświadczenie w pracy społecznej. Cała akcja miała być w myśl tych wskazówek przeprowadzona dyskretnie. Przy realizacji tak nakreślonej polityki niektórzy z przedstawicieli władz wojewódzkich proponowali władzom centralnym, by dopuścić sprzedaż dla Ukraińców „stosunkowo niedużych obszarów, w pierwszym rzędzie kompleksów nie nadających się na tworzenie ugrupowań osadniczych lub niekoniecznych dla miejscowych Polaków”, podając znamienne uzasadnienie, iż to „jest nieodzowne ze względu na utrzymanie na zewnątrz zasady, że i ta kategoria obywateli nie jest pozbawiona prawa nabywania ziemi”<sup>6</sup>. W rzeczywistości chodziło tu jedynie o zachowanie pozorów. W wewnętrznej korespondencji tę „kategorię obywateli” uważano w istocie nie za obywateli polskich, lecz za element obcy. Dowódca Okręgu Korpusu IX pisał o ludności ukraińskiej: „Wyrazu obca używam jedynie poufnie, niemniej z całą świadomością i w pełni poczucia odpowiedzialności, albowiem doświadczenia 17 lat naszej działalności na ziemiach wschodnich wykazują, iż ludność ta jest bardzo daleka od spolszczenia się (...) Przyszłość na tym odcinku może być dalszą zmianą na naszą niekorzyść, albowiem jak praktyka wykazuje, atrakcyjność (...) polskiej doktryny państwowej coraz bardziej zatracą swoją siłę”<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> CAW, SeKOR – 9, tajne pismo wojewody wołyńskiego do ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie (z dopiskiem odręcznym: „do rąk własnych”) z dnia 28 VI 1939 roku.

<sup>7</sup> CAW, SeKOR – 9, pismo dowództwo Okręgu Korpusu Nr IX z 15 IV 1937 r.

Było to przyznanie fiaska nie tylko programu spolszczenia tych ziem, ale fiaska piłsudczykowskiej koncepcji Polski.

A jak było z „atrakcyjnością polskiej doktryny państwowej” w przeszłości, przy ustanawianiu na tych ziemiach, po raz drugi w historii, w 1919–1920, państwowości polskiej? Wy-mownym i wiarygodnym świadectwem tego może być memoriał A. Zalewskiego, działacza Towarzystwa Straży Kresowej, organizacji działającej od stycznia 1919 roku na Wołyniu, po-wołanej przez czynniki rządowe<sup>8</sup>. W memoriale tym Zalewski pisał, iż dwór w oczach wsi był reprezentantem polskości jesz-cze za czasów carskich, kiedy to ziemiaństwo polskie „przy-stosowało się do warunków i miało walczyć z rządem carskim, poświęciło znaczną część swych sił walce ze wsią, idąc tu cał-kowicie na rękę zaborcom”.

W czasie wojny i rewolucji ludność Wołynia przechodziła zmienne koleje losu – okupacja niemiecka, rządy marionetki niemieckiej hetmana Skoropadskiego, wycofanie się Niemców z Wołynia wiosną 1919 roku i przejściowo władza radziec-ka w jednej części i wojsk Petlury w drugiej części Wołynia, wkroczenie wojsk polskich, po czym w lipcu 1920 roku – Ar-mii Czerwonej, a w sierpniu znowu wojsk polskich. Nastąpił okres, o którym autor memoriału pisze: „...masy z cieka-wością i nieufnością patrzyły na nasze władze i wojsko. Co one niosą ze sobą? Czy pańszczyznę, niewolę, hetmańszczyznę, bezprawie? Czy spokój, porządek, równość wszystkich wobec prawa? Masy karmione przez wieki całe nieufnością, nienawi-ścią do polskości, będącej dla nich s y n o n i m e m r z ą d ó w p a ń s k i c h”.

---

<sup>8</sup> O charakterze tej organizacji mówią *Dokumenty i materiały do historii stosun-ków polsko-radzieckich*, Warszawa 1961, t. II, s. 363. Memoriał opublikowany jest na s. 401–405.

W memoriale podano przykład ilustrujący sytuację w powiecie łuckim: komisarz powiatowy, występując w imieniu nieobecnej właścicielki majątków, ściągał z użytkowników gruntu trzecią część plonów i używając żandarmerii, udzielał urzędowej pomocy obszarnikom polskim przy zatargach ze służbą folwarczną, jak na przykład przy wyrzuceniu przez księżnę Marię Lubomirską na bruk dwudziestu rodzin służby z majątku Wawrów, choć niektórzy z tych ludzi pracowali w majątku od dziecka. „W powiecie miał miejsce szereg nieuregulowanych zatargów rolnych – pisał Zalewski – z okazji których dzieją się przechodzące pojęcie nadużycia karne z żandarmerią, wojskiem, karabinami maszynowymi, batowanie ludności, ściąganie kontrybucji, zupełnie dowolnie nałożonych, wyrzucanie służby folwarcznej na bruk przez żandarmerię bez wyroków sądowych etc. Częstość dzieją się gwałty nad ludnością rusińską przychylnie nam usposobioną. Faktów podobnych można by podać bardzo wiele. Na każde żądanie przedłożę szereg protokołów”. W tych warunkach Zalewski przyznawał, że władze polskie uważane były przez ludność za klasowe, ziemiańskie i nawet przez polską ludność chłopską traktowane jako okupacyjne, zasadniczo wrogie, za pomocą nacisku zmuszające do posłuszeństwa. „Przy bliższym zbadaniu panujących obecnie nastrojów stwierdzić można, że plebiscyt oznaczałby naszą przegraną na Wołyniu.” Taka była konkluzja autora memoriału napisanego 18 października 1919 roku. Podobnie można by było stwierdzić po dwudziestu latach panowania rządów polskich na tych ziemiach, co też napisał dowódca Okręgu Korpusu IX W Brześciu nad Bugiem, gen. Mieczysław Ryś-Trojanowski.

Przyczyny tego stanu rzeczy nie zmieniły się, były podobne do opisanych wyżej przez A. Zalewskiego. Blisko połowa

ludności chłopskiej gospodarowała na skrawkach ziemi do 3 ha, pędząc nędzny żywot w licznych rodzinach, odziana w zgrzebne płótno, chodząca boso lub w łapiach z łyka. To, za co na zachodzie Polski miasto płaciło złotówkami, na Wołyniu chłop sprzedawał za grosze. Zapalki, naftę, świece, sól, mydło, wszystko, co trzeba było kupować, wieś oszczędzała, a często w ogóle nie używała<sup>9</sup>. O krzywdach zaznanych dawniej nie zapominało się, ojcowie opowiadali o nich swym dzieciom. Były czasy pokoju, lecz władze z ludnością ukraińską Wołynia były niemal bezustannie w stanie swego rodzaju wojny, prowadzonej różnymi środkami w różnych dziedzinach życia, nie wyłączając religijnego.

Analfabetyzmem upośledzonych było 68,9 procent ludności wołyńskiej, lecz Ukraińców więcej, bo 77,4 procent. Do szkoły chodziło 96 procent dzieci polskich i tylko 69 procent dzieci ukraińskich. Według sprawozdań wojewody wołyńskiego z 1936 roku, na 1732 szkoły powszechne ukraińskich było tylko 11. Ze sprawozdań tych wynika, że we wszystkich ogniwach władzy i na wszystkich intratniejszych stanowiskach pracy dominowali Polacy. Na 103 wójtów Polaków było 81, a Ukraińców 19. W zarządach gmin wiejskich pracowało 69 procent Polaków, a 26 procent Ukraińców, odpowiednio w zarządach powiatowych 75 procent Polaków i 16 procent Ukraińców. W miastach było jeszcze gorzej. Katolicyzm, uważany za religię polską, był w stosunku do wyznania Ukraińców – prawosławia – religią uprzywilejowaną. Wyznanie prawosławne utrudniało inteligencji otrzymanie posady, chłopom kupno ziemi, robotnikom przyjęcie do pracy. Z tego powodu

---

<sup>9</sup> O takiej sytuacji ludności pisano w poufnych sprawozdaniach urzędowych. Zob. referat pt. „Zagadnienia ziem wschodnich w świetle bezpośredniej obserwacji terenu z 1935 roku”, CA MSW, E II/66.

mnożyły się fakty przechodzenia na katolicyzm. W sprawozdaniu z 1935 roku wojewoda Józefski pisał, iż według statystyki kurii biskupiej w Łucku rocznie około 3400 ludzi przechodzi na katolicyzm. Liczba parafii rzymskokatolickich wzrosła z 82 przy 193 481 wiernych w 1923 roku do 133 i 311 133 wiernych w 1937 roku. Jednocześnie na Wołyń dochodziły wieści o burzeniu i paleniu cerkwi we wschodniej Lubelszczyźnie. Istotnie (według poufnej informacji rządowej, która dotarła do ambasady polskiej w Londynie z podpisem dyrektora departamentu MSZ z Warszawy, T. Gwiazdowskiego, z datą 4 VIII 1938), w przeciągu czerwca–lipca 1938 roku władze administracyjne na terenie województwa lubelskiego rozebrały 91 cerkwi, 10 kaplic i 26 domów modlitwy prawosławnych.

Już przytoczone fakty wystarczą do stwierdzenia, iż nacjonalizm ukraiński miał podatny grunt do działania i za jego rozkwit odpowiedzialne są przede wszystkim władze polskie. Wybuchał on i zwyrodniał już w warunkach wojny. Wyrazem tego zwyrodnienia było uczestnictwo w mordowaniu komunistów w 1941 roku, tuż po wkroczeniu wojsk hitlerowskich, Żydów w 1942 roku, a następnie organizowanie rzezi Polaków w 1943 i 1944 roku. Okupant wprawdzie sam bezpośrednio nie angażował się w akcję masowego likwidowania ludności Polskiej na Wołyniu, lecz do tego prowadziła jego polityka rozpalania nacjonalistycznego antagonizmu polsko-ukraińskiego. Są na to liczne dowody. W ten sposób władze hitlerowskie zmierzały do odwrócenia uwagi grabionej ludności ukraińskiej i polskiej od jej rzeczywistego, wspólnego wroga i zahamowania rozwoju ruch partyzanckiego, jaki na Wołyniu w tym właśnie czasie przybierał na sile. Niestety, trzeba stwierdzić, że okupantowi w poważnym stopniu udawało się osłabić front antyhitlerowskiej walki. Nacjonałiści ukraińscy ze swej

strony w ten sposób zamierzali usunąć z tych ziem mniejszość narodowościową polską. Hitlerowskie hasło „śmierć bolszewikom i Żydom” uzupełniali hasłem „śmierć Lachom”. Dla pozyskania motłochu do realizacji tego hasła obiecali uczestnikom rzezi przekazanie całego dobytku ofiar oraz ich ziemię.

Znamienne, że hasło to nie znalazło żadnego oddźwięku wśród ukraińskiej ludności radzieckiej, to znaczy ludności zamieszkującej na wschód od granicy polsko-radzieckiej przed 1939 rokiem. Na Żytomierszczyźnie, gdzie ludności polskiej było wiele dziesiątków tysięcy, nie doszło do żadnych wystąpień ukraińskiej ludności przeciwko Polakom. Przeciwnie, Polacy wraz z Ukraińcami uczestniczyli tam w walce z okupantem. Z zagrożonych przez bandy nacjonalistyczne wschodnich terenów Wołynia wielu Polaków uciekało do wsi ukraińskich położonych po radzieckiej stronie dawnej polsko-radzieckiej granicy. Tak się zdarzało w paśmie przygranicznym między Rokitnem a Korcem i dalej na północ i południe.

Ktoś, kto nie znajdując żadnego ratunku na miejscu, szukał schronienia w miastach obsadzonych przez garnizony niemieckie, trafiał z reguły do wagonów, którymi Niemcy wywozili siłę roboczą w głąb Niemiec na roboty przymusowe.

Dla polskiej ludności wiejskiej, która nie decydowała się porzucić swych gospodarstw, pozostawało jedyne wyjście: organizować samoobronę i poszukiwać sojuszników, gdyż siły własne, choćby i w pełni zmobilizowane, nie wystarczały dla ratowania życia przed wrogim żywiołem nacjonalistycznym.

W dziesiątkach wsi rozwinął się samorzutnie ruch samoobrony rozpaczliwej, prymitywnej, nie mającej właściwie perspektyw na przetrwanie, bo pozbawionej koniecznego minimum broni i amunicji. Tam, gdzie działały silne oddziały partyzantki radzieckiej, jak na przykład w północnej i we

wschodniej części Wołynia, bandy UPA były rozgramiane, placówki samoobrony przetrwały, życie tysięcy kobiet, dzieci i starców uratowano. Partyzantka nie miała jednak dość sił ani też nie było to jej zadaniem, aby zajmować i bronić większe obszary przed ekspedycjami wojsk hitlerowskich. Dlatego placówki samoobrony musiały same ściśle kontrolować swe współdziałanie z partyzantką radziecką, aby ratować ludność wsi przed krwawą represją okupanta. Nie zawsze jednak było to możliwe; wróg palił wsie i wycinał ludność w rejonach partyzanckich, nie robiąc żadnych wyjątków. W takich wypadkach jedynym ratunkiem dla ludności była ucieczka w lasy, przenoszenie się na niedostępne dla wroga bagna, gdzie groziła śmierć od głodu, chłodu lub epidemii tyfusu. W rejonach nie opanowanych przez partyzantkę radziecką bądź pozbawionych tej pomocy placówki samoobrony z reguły nie zdołały przetrwać i ginęły wraz z mieszkańcami wsi.

O istnieniu organizacji samoobrony ludności polskiej władze okupacyjne wiedziały. Niektóre placówki otrzymały nawet od miejscowych władz okupacyjnych niewielką ilość karabinów i trochę amunicji. Okupant liczył, że za tę cenę zapewni sobie ich współpracę skierowaną przeciwko partyzantce radzieckiej. Liczył na dawne antyradzieckie nastroje i znany mu program polskiego rządu na emigracji oraz działalność AK na Wołyniu – zmierzające ku ponownemu przyłączeniu tych ziem do Polski. Trzeba w imię prawdy stwierdzić, że placówki samoobrony do walki z partyzantką radziecką nigdzie na Wołyniu nie dały się wciągnąć. Wręcz przeciwnie, w większości wypadków mniej lub więcej współdziałały z partyzantką radziecką. Były też wypadki, kiedy placówki samoobrony dały początek powstaniu polskich oddziałów partyzanckich, ściśle współdziałających z radzieckimi oddziałami lub nawet wcho-

dzących w skład radzieckich zgrupowań partyzanckich jako polskie jednostki partyzanckie.

Wołyńskie dowództwo AK starało się o umocnienie organizacji samoobrony ludności polskiej, lecz między celami politycznymi i wynikającymi z nich założeniami taktycznymi AK a interesami samoobrony, tak jak ją pojmowała ludność polska, zachodziła sprzeczność. Program włączenia Wołynia do Polski, znany nacjonalistom ukraińskim, był jednym z powodów organizowania przez nich pogromów. Łatwiej im było, przypominając czasy przedwojennych rządów polskich, pozyskiwać do szeregów chłopów ukraińskich. Nacjonałści ukraińscy głosili hasło „precz z Lachami”, powołując się na niebezpieczeństwo przywrócenia panowania rządów i obszarników polskich. Dowody, że do ich przywrócenia dąży AK, a także przekonanie, iż pragnie tego większość ludności polskiej, ułatwiały prowodyrom spod znaku OUN agitację przeciwko całej ludności polskiej. Gdyby nie było w owym czasie programu i działań AK, zmierzających do ponownego wcielenia tych ziem do Polski, sama pamięć o ucisku narodowościowym i obszarniczym z okresu międzywojennego, nawet przy wysiłkach polityki hitlerowskich, nie byłaby w stanie wywołać tak masowych rzezi ludności polskiej dokonywanych przez sfanatyzowany żywioł najnacjonalistyczny. Po drugie, dowództwo AK wymagało podporządkowania wszystkich spraw lokalnych, a więc i interesów samoobrony lokalnej, wymogom mobilizacji, koncentracji i dyslokacji oddziałów samoobrony zgodnie z planem powstania względnie z planem „Burza”, to znaczy skupienia ich w z góry oznaczonym miejscu, osłabiając w ten sposób sieć placówek samoobrony wiosek i wystawiając je tym samym na niebezpieczeństwo likwidacji przez wroga. O tym, że sprzeczności te występowały praktycznie, świadczą

również konflikty, jakie miały miejsce na tym tle, między dowództwem wołyńskiego okręg AK a kierownictwem Delegatury Rządu na Wołyniu i niektórymi dowództwami lokalnych organizacji samoobrony.

Samoobrona Przebraża – historia dwudziestu tysięcy ludzi zbiegłych z okolicznych wiosek przed niechybną śmiercią i skupionych wokół wsi Przebraże w warownym obozie, który łatwo mógł się stać dla nich wszystkich mogiłą – wyróżnia się spośród wielu innych na Wołyniu tym, że przetrwała w walce zwycięsko aż do zakończenia wojny. Jest to piękna i pouczająca karta historii narodu polskiego. Henryk Cybulski, dowódca samoobrony, jak i większość Polaków-Wołyniaków, jest żywym uosobieniem sprawy powrotu Polski do piastowskiego obszaru państwowego, etnicznie polskiego, powrotu do piastowskich granic na wschodzie i zachodzie. Większość przebrażan mieszka dzisiaj i trzodzi się na naszych rubieżach zachodnich, myśli i odnosi sukcesy w najściślejszym związku z osiągnięciami Polski Ludowej, o której w owym czasie nie mieli nawet wyobrażenia, ale która jest również ich dziełem i za którą w potrzebie najwyższą ofiarę złożyć są gotowi.

*Stanisław Wroński*

## OD AUTORA

Wiele już lat dzieli nas od wydarzeń przedstawionych w niniejszej książce. Jej tematem są dzieje obrony Przebraża, polskiej wsi na Wołyniu, która w okresie hitlerowskiej okupacji stała się warownym obozem, miejscem schronienia dla dwudziestu pięciu tysięcy ludzi wyrwanych ze swych domowisk. Ludzie ci, tropieni dniem i nocą przez faszystowskie bandy ukraińskie, unosząc życie i okruchy ocalałego mienia, dążyli dla Przebraża po ratunek.

Tak się złożyło, że powierzono mi funkcję komendanta tego ośrodka. Nieprzygotowany do pełnienia tak trudnych, różnorodnych i odpowiedzialnych obowiązków, nie byłbym w stanie im podołać, gdyby nie pomoc zarówno najbliższych współpracowników, jak i ludności okolicznych wsi i miasteczek, która dostarczała nam żywności, broni i informacji – cennego elementu w warunkach, w jakich trwała samoobrona.

Wiele też zawdzięczamy inspektoratowi Armii Krajowej w Łucku, skąd napływały informacje wojskowe, broń, żywność i pieniądze. Wyrazy głębokiej wdzięczności winni jesteśmy również oddziałom radzieckiej partyzantki operującym w tych rejonach. Chciałbym wreszcie w szczególny sposób podkreślić pomoc tych Ukraińców i tych wsi ukraińskich, które

nie uległy naciskom sfanatyzowanych elementów faszystowskich i które, narażając się na straszliwy odwet z ich strony, nie tylko nie dały się wciągnąć wir krwawej walki, lecz udzieliły nam czynnego i bezczynnego wsparcia. Do takich wsi należała też między innymi wieś Jezioro, bezpośredni sąsiad Przebraża. Postawa mieszkańców Jeziora była dla nas tym cenniejsza, że budziła świadomość, iż walczymy nie z narodem ukraińskim, lecz z jego zaślepienymi odszczepieńcami, i że przynależność do tego lub innego narodu nie decydowała o znalezieniu się po tej lub tamtej stronie frontu.

W niniejszym pamiętniku dążyłem do maksymalnie obiektywnego i dokładnego przekazania wszystkiego, co wiem o obronie Przebraża. Ogromny dystans czasowy powoduje, że byłoby rzeczą niemożliwą odtworzyć całość dziejów samoobrony, opierając się wyłącznie na własnej pamięci. Toteż niezwykle przydatne okazały się zachowane do dziś notatki robione na gorąco w pamiętnych dniach walki oraz relacje naocznych świadków i uczestników tamtych wydarzeń. Im wszystkim za okazaną pomoc składam szczególne wyrazy podziękowania.

Historia obrony Przebraża jest zarazem częścią historii polskiego ruchu oporu przeciwko faszyzmowi. To, że faszyzm ten zdobył „tryzub”, a nie swastyka, nie ma najmniejszego znaczenia. Szowinizm i nacjonalizm, bez względu na głoszone hasła, są zawsze ruchem wrogim ludzkości.

Dzieje tej samoobrony to jednocześnie świadectwo sprawności organizacyjnej, dzielności, męstwa i odwagi zwykłych ludzi, mieszkańców zwykłej, przeciętnej polskiej wsi, bo taką przecież było Przebraże. Po latach więc chciałem złożyć podziękowanie wszystkim, którzy dali liczne dowody ofiarności i poświęcenia.

Słowa moje nie dotrą niestety do tych, którzy, czuwając nad bezpieczeństwem tysięcy bezbronnych kobiet i dzieci, oddali, co najcenniejsze – własne życie. Niech ta książka stanie się więc również formą uczczenia pamięci poległych w obronie Przebraża i wszystkich innych podobnych ośrodków na Wołyniu.

*Październik 1964*

*Henryk Cybulski*